



krótko

W starym opactwie

RUDY. W sanktuarium Matki Bożej Pokornej w Rudach już po raz XV odbywa się festiwal „Muzyka w starym opactwie”. Podczas najbliższego koncertu, w niedzielę 25 lipca na organach zagra Michał Blechinger (Opole). Początek o godz. 17.00. Wstęp wolny.

Śląski smak

TURAWA. Stowarzyszenie Integracji Lokalnej, urząd gminy Turawa i opolski urząd marszałkowski zorganizowały I Śląski Turniej Kulinaryny. W sobotę i niedzielę (17 i 18 lipca) o tytuł „Mistrza śląskich smaków” rywalizowali amatorzy i profesjonaliści. Wśród amatorów zwyciężyło trio młodych kucharek „Kuchareczki” z Kotorza Małego, a wśród profesjonalistów jury za najlepszych specjalistów od śląskich potraw uznało kucharzy z restauracji „Marcin” w Zawadzie.

Europa rowerowa

PRUDNIK. Ponad 600 rowerzystów z całej Europy zjechało do Prudnika na Europejski Tydzień Turystyki Rowerowej. Aż 350 z nich przyjechało z Francji. W ciągu upalnego tygodnia miłośnicy turystyki na rowerze poznawali uroki i zabytki południowych części Śląska Opolskiego oraz przygranicznych terenów czeskich, codziennie wyruszając w trasy. Najdłuższa z nich liczyła 140 km.



ARCHIWUM TADEUSZ NOWACKI

50 lat temu w Ścinawie Małej

Gdy uwolniono proboszcza

Pamiętają smak tortu i lodów, którymi zjadali się przed pięćdziesięciu laty po uroczystości I Komunii Świętej.

Były to czasy, gdy zmierzano do wycofania religii ze szkół. Nasz proboszcz, śp. ks. Stanisław Kurpiela był kapłanem energicznym i wymagającym dyscypliny – wspomina Tadeusz Nowacki, rozpoczynając opowieść o wydarzeniach sprzed 50 lat, które doprowadziły do tego, że dzieci zamiast w maju przystąpiły do I Komunii św. dopiero w lipcu. – Nie znamy dokładnie przebiegu wydarzeń, ale z tego, co usłyszałem od swego ojca, ówczesnego członka rady parafialnej, uderzenie w twarz ucznia wykorzystano jako pretekst do aresztowania proboszcza. Odbył się proces, który zakończył się skazaniem go na 24 miesiące więzienia – opowiada. W parafii zawiązała się grupa sprzeciwu wobec tego wyroku. Mecenas wypowiedział, by rodzice w ramach protestu nie posłali dzieci do I Komunii św. do czasu, gdy proboszcz zostanie zwolniony. I tak się stało. Przygotowania do uroczystości trwały, prowadziły je siostry felicianki, jednak dopiero 17 lipca, dwa dni po zwolnieniu z więzienia ks. Stanisława, 52 dzieci z Jagielnicy, Piorunkowic,



ANNA KWAŚNICKA

Jubilaci wraz z proboszczem ks. Waldemarem Chudalą
POWYŻEJ: Pamiątkowe zdjęcie z uroczystości I Komunii Świętej z ks. proboszczem Stanisławem Kurpielą

Przydroża Małego, Ścinawy Małej i Ścinawy Nyskiej przystąpiło do Komunii św.

– Po Mszy św. na plebanii zostaliśmy poczęstowani tortem, kakao i lodami – wspominają ci, którzy po 50 latach uczestniczyli w kościele parafialnym Nawiedzenia NMP w rocznicowej Mszy św. dziękczynnej. Po niej również był tort i lody, i kawa zamiast kakao. Przywieziono stare zdjęcia, dzielono się wspomnieniami i opowiadano o dzieciach i wnukach. Tyle lat minęło, a mimo dzielących ich odległości, znów poczuli się jedną grupą. – I takie było zamierzenie,

by spotkać się po latach, w radosnej atmosferze – podkreśla Tadeusz Nowacki, który wraz z Marią Gąsior, organistką z parafii w Ścinawie Małej, powiadomili o rocznicowej dziękczynnej Eucharystii, swoich kolegów i koleżanki. – Pamiętałam datę naszej I Komunii św., stąd zamówiłam Mszę św. Gdy powiedziałam o niej kolegom i koleżankom, narodził się pomysł zorganizowania wspólnej uroczystości – opowiada Maria Gąsior.

Jubilaci podarowali parafii kielich mszalny, który w czasie Eucharystii poświęcił ks. proboszcz Waldemar Chudala.

Anna Kwaśnicka

Popowodziowe nieszpory dziękczynne



Nieszporom w Cisku przewodniczył bp Andrzej Czaja

CISEK. Powodzianie z diecezji opolskiej w czasie uroczystych nieszporów dziękowali Bogu i ludziom za wszelką pomoc i dobro otrzymane w czasie powodzi i po niej. Modlitwie w kościele pw. Nawiedzenia NMP w Cisku przewodniczył ordy-

nariusz opolski bp Andrzej Czaja wraz z proboszczami 8 zalanych parafii. Do zebranych bp Czaja powiedział m.in.: „Pan Bóg zostawił wśród was ślady swojej obecności, obdarzając siłami do dźwignia krzyża, przekraczającymi nieraz

ludzkie możliwości. Pan Bóg, który tylko jeden jest dobry, przebywał wśród was w dobrych ludziach i w dobru, które się pośród was dokonało. On pociesza was w każdym utrapieniu waszym, byście sami mogli pocieszać tych, którzy cierpią udreki”. Wójt Gminy Cisek Alojzy Parys, w imieniu powodzian, podziękował księdzu biskupowi za odwiedziny duszpasterskie w łodzi na początku kataklizmu. Wszystkie pieniądze z rekordowej zbiórki Caritas na rzecz powodzian (przypominamy: 1,5 mln zł) trafiły już do ponad 4 tysięcy rodzin, które ucierpiały w czasie powodzi. Opolska Caritas przekazała powodzianom także 421 ton darów rzeczowych, w tym 300 ton płodów rolnych (siana, zboża, ziemniaków, koncentratów paszowych) dla ok. 7 tysięcy sztuk bydła.

Polska młodzież z Ukrainy poznaje Łambinowice

ŁAMBINOWICE. 15 lipca w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych

w Opolu-Łambinowicach gościła grupa kilkudziesięciorga dzieci



Dzieci zwiedzały rozległy teren byłych obozów jenieckich na rowerach

oraz młodzieży z polskich rodzin, zamieszkałych na terenie Ukrainy (Podole). Grupa przebywająca w naszym regionie na koloniach zorganizowanych przez opolski oddział stowarzyszenia Wspólnota Polska wzięła udział w cyklu wakacyjnym pt. „Historia z bliska. Wakacje w muzeum”. – Przygotowany przez muzeum cykl obejmuje przede wszystkim ciekawe zajęcia aktywujące, prowadzone zasadniczo w plenerze przy wykorzystaniu wypożyczonych w muzeum rowerów oraz warsztaty na wystawie – informuje Renata Wilkoszewska-Krakowska, kierownik działu oświatowo-wystawienniczego łambinowickiego muzeum.

Mała wieża Babel

RUSOCIN. W domu rekolekcyjnym św. Józefa w Rusocinie odbył się I Międzynarodowy Dzień Skupienia Sióstr Zakonnych, zorganizowany przez księdza Romana Westwała OSJ. Tematem weekendowego skupienia były „Współczesne wyzwania i zagrożenia dla zgromadzeń żeńskich”. Uczestniczki, siostry zakonne ze wspólnoty sióstr oblatków św. Józefa (józefitki), siostry miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (szarytki) z Krakowa oraz

siostra Michaela Musiał ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej stworzyły niepowtarzalny klimat tego krótkiego, ale owocnego spotkania. Siostry józefitki przybyły z Rzymu, by podzielić się swoim doświadczeniem życia we wspólnotach międzynarodowych, opowiedzieć o swoich placówkach na świecie oraz o ich pracy. Chciały także poznać charakter prac, dzieł podejmowanych przez zakony żeńskie w Polsce. Swoista wieża Babel

nie przeszkodziła w owocnym przeżywaniu spotkania dzięki wprawnemu tłumaczowi, jakim jest ks. Roman Westwał. Tematy konferencji wyznaczały rytm i charakter dyskusji. Siostra Małgorzata Bolisęga SM wygłosiła konferencję na temat: „Służba młodym. Jak dziś towarzyszyć im w drodze”, a siostra Michaela Musiał SMI na temat: „Duszpasterstwo powołań. Wyzwania i sposoby komunikacji”.

Obrona dyrektora łukawieckiego



Transparent na szpitalu w Kędzierzynie

ZDROWIE. Nie kończy się spór o dyrektora opolskiego oddziału NFZ. Na początku czerwca prezes NFZ Jacek Paszkiewicz odwołał szefa opolskiego NFZ Kazimierza Łukawieckiego. Wszystkie opolskie siły polityczne wystąpiły solidarnie w obronie dyrektora, podkreślając znakomite wyniki jego działalności. Zarzuty postawione przez Paszkiewicza Łukawieckiemu za bezpodstawne uznał goszczący w Opolu wiceminister zdrowia. Rada Nadzorcza opolskiego NFZ skierowała do prokuratury doniesienie o popełnieniu przestępstwa (zarzut: celowe wprowadzenie w błąd rady nadzorczej i przekroczenie uprawnień). Tymczasem konkurs rozpisany na stanowisko dyrektora opolskiego NFZ wygrał Filip Musiał, z-ca dyr. szpitala w Legnicy. Dwukrotnie nie pojawił się jednak na zebraniach rady nadzorczej opolskiego NFZ, co poskutkowało negatywną opinią rady na temat jego kandydatury. Włodarze województwa zapowiadają interwencję nawet u premiera. Ministerstwo Zdrowia ma rozmawiać o przywróceniu Łukawieckiego na stanowisko po powrocie Paszkiewicza z urlopu.

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole, ul. Koraszewskiego 7-9

TELEFON/FAKS (77) 454 64 72

REDAGUJA:

Andrzej Kerner - dyrektor oddziału, Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Miś, ks. dr Tomasz Horak - asystent kościelny

Między Słowami



Biblia

ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Prawda

W biblijnym pojęciu prawdy spotykają się dwie tradycje – grecka i hebrajska. W greckiej „prawda” oznacza coś odkrytego, jawnego, samoistniejącego – dającego się więc poznać. Jest to wzajemna współzależność między rzeczywistością a umysłem. W tym znaczeniu prawdę się mówi. W tradycji hebrajskiej „prawda” to obiektywna rzeczywistość, ponadczasowa w swoim istnieniu. A równocześnie „prawda” to relacje pomiędzy osobami, mocno osadzone w czasie. Ten osobowy aspekt prawdy jest skoncentrowany przede wszystkim na Bogu (dla chrześcijan na Jezusie). W tym rozumieniu prawda zasługuje na zaufanie, na wierność. Nawet więcej – prawdzie należąca jest uległość. Ta uległość nie prowadzi do zniewolenia, przeciwnie – wyzwala człowieka, przynosi mu prawdziwą wolność. Źródłem tej wolności jest ściśła więź człowieka z Bogiem (z Jezusem) – źródłem wszelkiej prawdy. On sam zresztą mówi o sobie, że jest prawdą. Helleńskie (greckie) spojrzenie na prawdę kieruje myśl ku jej poznawaniu, ku zgłębieniu i przyjmowaniu „świętej nauki”. Więcej – prawdziwa rzeczywistość istnieje w niebie, ziemskie sprawy są tylko jej odbiciem. Istnieje zatem związek pomiędzy prawdą a świętością.

OTWÓRZ:

J 8,30-40; 14,4-12.

Modlitewnik do św. Anny

Na wszelkie okazje

Piękny prezent na jubileusz 100. rocznicy koronacji figurki św. Anny Samotrzeciej przygotował o. Jozafat Roman Gohly OFM, poprzedni gwardian klasztoru na Górze Świętej Anny.

Modlitewnik „Wielbimy Cię, święta Anno” ukazuje się po 105 latach od edycji książki do nabożeństwa dla członków Bractwa św. Anny. Dzieło o. Gohly jest jednak nie tylko dla członków tego – odnowionego kilka lat temu – bractwa. Autor modlitewnika, ukazującego się w przeddzień dorocznego od-

puštu św. Anny, przez kilkanaście lat zbierał modlitwy, teksty liturgiczne i pieśni ku czci patronki Śląska Opolskiego, które teraz zostały pięknie wydane. Najstarszą publikacją, z której korzystał o. Jozafat, był ręcznie pisany modlitewnik franciszkański z roku 1611. Wśród modlitw znajdujemy również tłumaczenia z języków obcych oraz modlitwy autorów współczesnych. Różne są proponowane tu formy modlitwy za przyczyną babci Pana Jezusa – począwszy od liturgii godzin, przez litanie i wezwania, koronki, nowenny i godzinki ku czci św. Anny, aż po modlitwy pojedyncze. Te ostatnie przeznaczone są na niemal wszelkie okazje życiowe, choć w dużej części poświęcone są sprawom i troskom życia rodzinnego. To naturalne, skoro św. Anna



Modlitewnik
„Wielbimy Cię, święta Anno

jest patronką i „łączniczką pokoleń”. Myślę, że zwłaszcza wielu rodziców i dziadków odnajdzie swoje życie w tych pięknych, prostych tekstach. Na końcu modlitewnika znajduje się 31 pieśni do św. Anny, co ważne – z zapisem nutowym. Część nut pochodzi z „Chorału Opolskiego” lub „Drogi do nieba”, część opracował br. Krzysztof Dziedzic OFM, dyrygent chóru bazyliki annogórskiej. Modlitewnik można kupić na Górze Świętej Anny, w księgarniach katolickich oraz na stronie internetowej wydawnictwa: www.antoni.pl ak

* Jozafat Roman Gohly OFM, Wielbimy Cię, święta Anno. Modlitewnik. Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2010, s. 233

Wspomnienie kapłana

Śp. ks. prałat Ernst Nozinski

12 lipca br. zmarł w 71. roku życia ks. Ernst Nozinski, emerytowany proboszcz parafii pw. św. Joachima i św. Anny w Dziewkowicach.

Ksiądz prałat Ernst Nozinski urodził się 20 września 1939 r. w Borkowicach (par. Bogacica). Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1962 r. w Opolu. Był wikariuszem w Pyskowicach (1962–1966), Opolu – parafii pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła (1966–1971) oraz Kup (1971–1972). W 1972 r. bp F. Jop zlecił mu zadanie wybudowania kościoła w Dziewkowicach. Będąc formalnie wikariuszem parafii Jemielnica, zamieszkał w Dziewkowicach i po czterech latach mógł cieszyć się wraz z parafianami poświęceniem nowoczesnej świątyni pw. św. Joachima i św. Anny. W 1980 r. bp A. Nossol erygował parafię w Dziewkowicach i pierwszym jej proboszczem ustanowił faktycznie już od ośmiu lat posługującego duszpasterza – ks. E. Nozinskiego. Zwieńczenie jednego zadania otworzyło mu możliwość podjęcia kolejnego trudnego wyzwania. W 1976 r. został mianowany dyrektorem Wy-



KS. ZBIGNIEW ZALEŃSKI

dawnictwa Świętego Krzyża w Opolu z misją zorganizowania przyszłej drukarni. W latach 2002–2007 pełnił funkcję dziekana dekanatu strzeleckiego. W 1982 r. został odznaczony tytułem dziekana honorowego, a w 1992 r. – kapelana Jego Świątobliwości. Ze względów zdrowotnych w 2000 r. złożył rezygnację z przewodzenia wydawnictwu, a w 2009 r. z urzędu proboszcza parafii Dziewkowice i zamieszkał w Diecezjalnym Domu Księża Emerytów w Opolu. 12 lipca 2010 r. odszedł nagle do domu Ojca. Mszy eksportacyjnej w Dziewkowicach przewodniczył kolega kursowy bp Gerard Kusz, a pogrzebowej bp Jan Wiczorek. jp

■ R E K L A M A ■



107,9 FM OPOLE

www.plus.opole.pl

Opole 107,9 FM

Kędzierzyn-Koźle 89,6 FM

Góra św. Anny 89,6 FM

Nysa 96,7 FM

Racibórz 87,8 FM

Antena tel.: 77 45 66 777

Marketing i Promocja

tel.: 77 45 38 383

Ach, te ptaszki i koniki!

ŚWIAT ZABAWEK.

Czym bawiliśmy się w dzieciństwie, a **czym bawili się nasi rodzice, dziadkowie czy pradziadkowie?**

Z szacunkiem i dbałością

Jednak w sferze dziecięcych zabawek coś się zmieniło. Gdy mówimy o XIX-wiecznej wsi, trzeba pamiętać, że na kupowanie zabawek pozwolili sobie mogli tylko nieliczni. Odbywało się to od wielkiego święta, na odpuszcie czy jarmarku. –

Większość zabawek była własnoręcznie wykonywana przez rodziców, dziadków czy starsze rodzeństwo. W efekcie były one bardzo proste, często niezdobione – wyjaśnia Bogdan Jasiński, etnograf z Muzeum Wsi Opolskiej. Ze skrawków materiałów czy włóczki można było zrobić lalkę, z kawałka worka – piłkę, a w drewnie wystrugać konika czy inne zwierzątko. Dawniej zabawki miały czegoś uczyć, miały być pożyteczne, przygotowując najmłodszych do wykonywania w przyszłości prac domowych i gospodarskich, dziś często ich zadaniem

jest jedynie zagospodarowanie czasu wolnego. – Dzieci ustawiały drewniane zwierzęta w odpowiednich konfiguracjach naśladowując np. układ stajni – opowiada Bogdan Jasiński. Naśladowując prace dorosłych, taczkami przewoziły kamyki, ale by dobrze się bawić, wystarczyły im również kółko i kawałek kijka, którym to kółko popychali. Proste, a ile radości sprawiało. Zabawek było niewiele, nie tak jak dziś, stąd każdy otrzymany prezent był szczególny. O każdą zabawkę dbano tak, że większość z nich mogła być przekazywana z pokolenia na pokolenie. Przygotowanie grzechotki czy lalki szmacianej nie sprawiało nikomu problemu. Konia na biegunach wykonywano zazwyczaj z naturalnie wygiętego konara drzewa, a gdy ktoś miał umiejętności stolarskie, mógł wyrzeźbić trudniejsze elementy.



tekst i zdjęcia

ANNA KWAŚNICKA

akwasnicka@goscniedzielny.pl

Fantazja jest od tego, aby bawić się na całego! – śpiewały przed laty Fasolki. To prawda, fantazja potrafi wykreować najpiękniejsze zabawy, szopę zamienić w pałac, a domową piwnicę w bazę NASA, jednak trudno wyobrazić sobie dziecięcy świat bez zabawek. Co znajdziemy w zakamarkach pokoi dziecińczych? Pewnie dziesiątki, jeśli nie setki przeróżnych zabawek. Obowiązkowo małe i duże pluszowe zwierzątka, kolorowe plastikowe grzechotki, ruchome pozytywki zawieszane nad łóżeczkiem. U starszych przeróżne klocki, bączki, samochodziki, lalki, domki i wózki dla nich, a także dziecięce imitacje laptopów czy telefonów komórkowych. Bo świat zabawy naśladowuje czynności wykonywane przez dorosłych. Tak było kiedyś, i tak jest teraz.



Drewniane koniki bujane wraz z innymi zabawkami zaprezentowano w scenarii spichlerza z Grudyni

PONIŻEJ: Bogdan Jasiński kolekcjonuje i wyrabia gwizdki ceramiczne
PO LEWEJ: Bryczka z koniem





Ośrodki zabawkarskie

Zabawki z dawnych lat były wyrabiane z powszechnie dostępnych materiałów: drewna, gliny, słomy czy gałganków. – Dziś jest podobnie, gdyż zdecydowana większość produkowanych zabawek jest wykonywana z plastiku, czyli niezwykle powszechnego surowca – zauważa Bogdan Jasiński. Status społeczno-ekonomiczny rodziców miał oczywisty wpływ na rodzaj zabawek, którymi bawiły się ich dzieci. W bogatych rodzinach otrzymywały one w prezencie zabawki wyrabiane w wyspecjalizowanych zakładach. – Już w połowie XIX w. w Niemczech czy Austrii wytwarzano zabawki mechaniczne, wykonujące ruchy, wzbogacone muzyką – tłumaczy Bogdan Jasiński, dodając, że pod koniec XIX w., w okresie secesji, nabrały niezwykle wyszukanych, pięknych form. Te wspomniane niemieckie i austriackie ośrodki zabawkarskie powstały w rejonach górskich, gdzie w okresie zimy czas wolny od zajęć rolniczo-pasterskich wykorzystywano właśnie na wykonywanie zabawek,

które wiosną i latem sprzedawano w dolinach. – Okazało się, że w małych miasteczkach jest popyt na te rzeczy, więc rozpoczęto produkcję na większą skalę, dając przyczynę do powstania wyspecjalizowanych rodzinnych ośrodków zabawkarskich – opowiada Bogdan Jasiński, dodając że w Polsce takie centra narodziły się na Żywiecczyźnie i Podhalu, a także na nizinach, w okolicach Radomia czy Kielc. Każde z nich miało swoją specjalizację: w Stryszawie produkowano drewniane ptaszki, w okolicach Żywca – bryczki i koniki, a w Leżajsku – klepaki.

W co się bawić?

Pedagodzy podkreślają, że zabawa znacząco wpływa na rozwój człowieka. To przez zabawę w grupach rówieśniczych dzieci poznają świat, role społeczne i zawodowe, uczą się zasad społecznego współżycia i funkcjonowania w grupie. Jak bawią się współczesne dzieci? Ostatnio zaskoczył mnie widok nastolatków machających w salonie pilotami w rękę. Wcale nie oglądali telewizji. Jak się okazało, grali w kręgle na konsoli podłączonej do telewizora. Trzymany w rękę pilot wykrywa ruch w trzech wymiarach, dzięki czemu odpowiednio wykonany gest ręką pozwala zagrać nie tylko w kręgle, ale i w tenisa, golfa, koszykówkę, a także jeździć na rowerze i nartach wodnych, a nawet strzelać z łuku. Skoro oferowanych jest tyle gier komputerowych czy telewizyjnych, nie powinien nas dziwić fakt, że dzieci nie znają takich zabaw jak „Hanzel” (inna nazwa „Gra w króla”), „Rubi-chłop” („Gra w klasy”) czy „Ciuciubabka”. – Te zabawy dla większości okazały się nowością – zauważa Anna Miczka z Muzeum Wsi Opolskiej, która prowadziła dla dzieci lekcje muzealne o dawnych zabawach. – Łapanie innych z zawiązanymi oczami to znana zabawa, ale dialogu: „Ciuciubabko gdzie jesteś? / W becze. / Co tam robisz? / Myszy łapię. / Nie łap myszy tylko nas!” dzieci nie znały – wspomina. A co z innymi grami: w puchę czy palanta? Trwają wakacje, a mimo to zza okna dociera do nas odgłos wesolej zabawy. Jakis chłopiec samotnie wrzuca piłkę do kosza, dwóch innych jeździ razem na rowerze. Młodsze dzieci, pod czujnym okiem mam, kopią łopatką w piaskownicy. Dobrze, że są jeszcze takie miejsca, gdzie spotyka się większa grupa dzieci, by pograć w nogę czy w dwa ognie. Niektórym wciąż chce się wyjść na huśtawkę czy rolki, ale nie sposób nie zauważyć, że współczesne zabawki sprzyjają temu, że dzieci bawią się same bądź z rodzeństwem w swoich pokojach. Rodzice przecież nie zgodzą się na wyniesienie na podwórko wymarzonego, ale jednocześnie dość drogiego dom-



Nieznane w XIX wieku traktory i samochody współcześnie wykonane zgodnie z dawnymi tradycjami wyrabiania zabawek
PONIŻEJ: Huśtawka

ku dla lalek, czy nowoczesnych samochodów zdalnie sterowanych, a i o granii na placu zabaw na PlayStation czy innych konsolach nawet nie ma co myśleć.

Świat dawnych zabawek

Prowadzone w Muzeum Wsi Opolskiej lekcje o zabawach i zabawkach ludowych cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, stąd narodził się pomysł przygotowania wystawy, na której z bliska będzie można zobaczyć drewniane klepaki i karuzelki czy ceramiczne gwizdki. Zatem by porównać zabawki ze współczesnych pokoi dzieciennych z tymi z dawnych lat, warto wybrać się na czasową ekspozycję „Koniki, klepaki i gliniaki – kolorowy świat zabawek”, która jeszcze do końca lipca będzie prezentowana w Muzeum Wsi Opolskiej. Zbiory, składające się z wielu reprodukcji rzadko spotykanych współcześnie zabawek, zaprezentowane w scenarii spichlerza z Grudyni, zostały wypożyczone z Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach, największego i najstarszego takiego muzeum w Polsce. – Są to eksponaty pochodzące z kilku ośrodków zabawkarstwa ludowego. Wszystkie zostały wykonane w latach 90. XX w. z naturalnych materiałów, jakich do ich produkcji używano dawniej – wyjaśnia Ewa Grodek. Wśród ok. 150 zabawek odnajdziemy ceramiczne gwizdki, mechaniczne huśtawki, drewniane koniki, zarówno bujane, jak i ciągnące bryczki, wózki, kołyski i niezwykle popularne klepaki. – To ptaki czy motyle pchane za pomocą drążka, których ruchome elementy robiły hałas w rytm obrotu kółek – wyjaśnia Ewa Grodek. – Ciekawostką są znajdujące się na wystawie drewniane samoloty i samochody, które przecież w XIX w. nie były jeszcze znane. Jednak współcześni twórcy ludowi wykonali je zgodnie z dawnymi tradycjami tworzenia zabawek – dodaje, podkreślając, że obecnie coraz więcej osób kupuje swoim dzieciom zabawki wzorowane na tych, którymi bawiono się w XIX w. czy na początku XX w.



Nordic Walking

Pielgrzymujący z kijkami

Choć w okropnym upale, **szli szybciej niż zwykli pielgrzymi.**

Pierwsza Pielgrzymka Entuzjastów Nordic Walking odbyła się w najbardziej (jak dotąd) upalny dzień tego lata, w sobotę 17 lipca. Temperatura w cieniu przekraczała 35 stopni. Mimo to na starcie liczącej 17 kilometrów trasy pielgrzymki w Gogolinie stawiło się 50 pielgrzymów. – Zapisanych było ponad 100 osób, ale wielu starszych zrezygnowało ze względu na upał. Na trasie jednak dołączają nowi pielgrzymi. Jak na pierwszy raz jest nas całkiem sporo – cieszył się Piotr Giecewicz z Urzędu Miasta w Gogolinie, który wspólnie z Wydziałem Duszpasterskim opolskiej kurii oraz Fundacją Aktywni Grupa NW Suchy Bór był współorganizatorem tej pionierskiej pielgrzymki.

Gogolin jest silnym ośrodkiem nordic walkingu. Odbywają się tu mistrzostwa gminy, przygotowany jest też specjalny szlak dla uprawiających tę szybko zyskującą popularność dyscyplinę sportu czy też po prostu – zdrowego stylu życia. Wielką zaletą nordic walkingu jest praktycznie brak ograniczeń wiekowych dla „chodzących z kijkami” i korzyści dla zdrowia. Średnia wieku uczestników być może była wyższa niż przeciętnej pielgrzymki, ale – tak na oko – poziom energii pielgrzymów też wyższy! Po raz pierwszy w sobotę 17 lipca wziął do ręki kijki ks. Bartłomiej Krajewski z parafii św. Wawrzyńca w Strzelcach Opolskich, którzy był duchowym przewodnikiem pielgrzymki. – Idzie się znacznie szybciej, a skupienie na pracy rąk pozwala zapomnieć o męczącym upale – zauważył ks. Krajewski. Rzeczywiście, grupa poruszała się z większą prędkością niż przeciętna grupa piechurów. W Żyrowej na pielgrzymów czekał



ANDRZEJ KERNER

Pielgrzymi ruszają spod kościoła w Żyrowej na ostatni etap pielgrzymki

odpoczynek i posiłek przygotowany przez wolontariuszy z Odrowąża. Po odmówieniu modlitwy „Anioł Pański” przed pięknym, ponad 700-letnim kościołem św. Mikołaja pielgrzymi, którym dopisywał dobry humor, ruszyli w stronę Góry Świętej Anny. Droga wiodła już lasem, choć pod górkę. Na rajskim placu Mszy św. dla nowej grupy pielgrzymującej do Świętej Anny

przewodniczył ks. prałat Zygmunt Lubieniecki, kapelan sportowców diecezji opolskiej, koncelebrował ks. Waldemar Musioł, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego. – Z pewnością będziemy w przyszłym roku kontynuować tę pielgrzymkę – zapowiada ks. Musioł. **ak**

Wielki szewc ze Strzelec Opolskich

Bucik do Tiffany'ego



ANDRZEJ KERNER

Nie będzie głodny ten, kto potrafi uszyć buty – powtarzał Pius Gabor, szewc ze Strzelec Opolskich.

Dziś jego wnuk Achim Gabor jest prezesem imperium obuwniczego – znanej marki Gabor produkujące rocznie prawie 8 milionów wysokiej jakości butów. Do niedawna historia strzeleckich początków firmy była znana nielicznym. Ale najstarsi mieszkańcy przechowywa-

li pamiętki po niezwykle szewcu, który już przed wojną miał piękny sklep przy Krakauerstrasse 5. Zachował się np. rachunek ze sklepu i firmowa łyżka do butów. We wspomnieniach dawnych pracowników Gabora zachowały się również wysokie pensje i szacunek dla zatrudnionych. Los Piusa Gabora i jego żony Luzie nie był jednak szczęśliwy, trochę przez dbałość o firmę. Nie opuścili miasta, do którego wkroczyła Armia Czerwona, i zostali rozstrzelani. Wcześniej jednak wysłali swoich pięciu synów do cioci, w głąb

Niemiec. Po wojnie dwaj synowie Piusa, Joachim i Bernard, zajęli się tym czego nauczyli się do ojca – szyciem butów.

Dziełem firmy Gabor było kilka rewolucji w świecie obuwniczym. Najpierw zasłynęli serią produkcyjną reklamowaną sloganem „but dla każdego”, a następnie technologicznym przełomem polegającym na przyklejaniu, a nie przyszywaniu podeszwy do cholew. Gabor

zasłynął również wprowadzeniem na rynek bucików damskich typu „balerinas”. W ich butach chodzili najmodniejsi ludzie świata: Marilyn Monroe czy Bitelsi. Na planie filmowym „Śniadania u Tiffany'ego” Audrey Hepburn przechadzała się w bucikach od Gabora. W ubiegłym roku firma, która swą centralę ma obecnie w Rosenheim, obchodziła 60-lecie. Jak dotąd wyprodukowała już prawie 240 milionów par butów. Władze starostwa strzeleckiego starają się przywrócić pamięć o wielkim szewcu. W holu starostwa w lipcu otwarto wystawę, na której prezentowane są m.in. słynne modele butów Gabora, wypożyczone miastu przez firmę na dwa lata. Nadzieje na utworzenie klasy obuwniczej w strzeleckiej szkole są chyba – jak na razie – zbyt wygórowane. Także sklep Gabora tu nie powstanie, bo polityka firmy zakłada otwieranie sklepów w miastach liczących powyżej 200 tys. mieszkańców. Szkoda, ale inspiracja do solidnej pracy przynoszącej wielkie sukcesy – jaką jest historia szewca Piusa Gabora – też się liczy. **k**



ZDJEŃCIA ANNA KWAŚNICKA



Świątynia parafialna w Dziewiętlicach
PO LEWEJ:
Kościół parafialny w Trzeboszowicach
PONIŻEJ PO LEWEJ:
Ks. proboszcz Benedykt Barski
PONIŻEJ:
Odnowione organy w kościele św. Jadwigi

Parafie w Trzeboszowicach i Dziewiętlicach

Przy granicy z Czechami

Z dala od zgiełku żyją mieszkańcy Trzeboszowic i Dziewiętlic – dwóch parafii, których proboszczem jest ks. Benedykt Barski.

Jadąc wzdłuż południowego brzegu jeziora Otmuchowskiego, w Ściborzu zjeżdżamy z głównej drogi w stronę granicy polsko-czeskiej. Jadąc szosą wijącą się wśród łąk i pól, na horyzoncie możemy obserwować pasma górskie, na których tle odznacza się wieża kościoła św. Jadwigi w Trzeboszowicach. To pierwsza z dwóch świątyń, nad którymi pieczę sprawuje ks. Benedykt Barski, w 2006 r. mianowany proboszczem parafii św. Jadwigi w Trzeboszowicach i św. Marii Magdaleny w Dziewiętlicach.

Wiele wieków historii

Obie parafie są wzmiankowane w dokumencie biskupstwa wrocławskiego z ok. 1305 r. Obecny neogotycki kościół w Trzeboszowicach został wzniesiony w latach 1883–1888, natomiast dziewiętlicką świątynię wybudowano w XV w., następnie przebudowano w XVII w. i w latach 1929–1930. Sięgając w przeszłość, warto nadmienić, że przed I wojną światową Dziewiętlice, obecnie położone tuż przy granicy polsko-czeskiej, wraz z czeską wsią Bernartice stanowiły jedną miejscowość, którą podzielono w wyniku powojennego wytyczania granic państwowych. Wspólna historia ma swoje owoce



współcześnie, gdyż mieszkańcy obu parafii utrzymują bliskie kontakty. Wzajemnie zapraszają się na ważniejsze uroczystości, m.in. odpustowe, a poczty sztandarowe obu jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej uczestniczą w obchodach odbywających się u sąsiadów zza granicy.

W spokojnym rytmie i życzliwości

Rozglądam się po cichej, zielonej okolicy. Co jakiś czas ktoś podjeżdża na rowerze czy samochodem, by uporządkować grób bliskich spoczywających na cmentarzu, otaczającym kościół parafialny. – Ludzie są tutaj bardzo życzliwi i zaangażowani w sprawy parafii. Dbają o porządek wewnątrz świątyni, jak i wokół niej. Ich wysiłkiem prowadzone są również bieżące prace konserwacyjne – opowiada ks. Benedykt Barski, przyznając, że większych remontów nie przewiduje, gdyż oba kościoły zostały odremontowane

przez jego poprzednika – ks. Aleksandra Kawę. Przed każdą Mszą św. w obu kościołach starsze mieszkańcy gromadzą się na Koroncie do Miłosierdzia Bożego. W okresie od maja do października odprawiane są nabożeństwa fatimskie, gdyż dzięki staraniom dotychczasowych proboszczów kult Matki Bożej z Fatimy jest tu bardzo żywy. Modlitwą służą również liczne róże różańcowe, zarówno żeńskie, jak i męskie, a dzieci uczestniczą w cotygodniowej Mszy św. szkolnej. – Trudniej jest zebrać przy kościele młodych, gdyż ucząc się w gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych, jeżdżą do większych miejscowości – podkreśla ks. Benedykt Barski. Niemniej i w Trzeboszowicach, i w Dziewiętlicach nie brakuje aktywnej służby liturgicznej i Dzieci Maryi.

Doświadczeni przez powódź

W Dziewiętlicach, położonych wzdłuż rzeki Świdny, w wyniku anomalii pogodowych pod koniec czerwca 2009 r. weszbrany nurt wystąpił z koryta. Żywiół zalał domy i gospodarstwa, zniszczył drogi, zerwał most. Woda zatrzymała się na wysokości progu kościoła i nie wdarła się do środka. Gdy rzeka wróciła do normalnego poziomu, odsłaniając ogromnisz zniszczeń, nadszedł trudny czas przywracania ładu i powracania do normalnego życia. Z pomocą pospieszyła Caritas, a także władze gminy, powiatu, województwa i państwa. Ich staraniem rzeka została uregulowana, wybudowano także nowy most i ponad dwa kilometry dróg. – Mimo że prace porządkowo-remontowe są daleko posunięte, echa ubiegłorocz-

nej powodzi wciąż dają o sobie znać w świadomości parafian – podkreśla z troską ks. proboszcz.

Organ, których warto posłuchać

Rozspiewane parafie doceniają znaczenie muzyki w liturgii. Trzeboszowicka wspólnota gruntownie odremontowała swe organy, w przyszłości planowana jest również renowacja organów w Dziewiętlicach. Walory obu instrumentów są doceniane w dekanacie, dlatego zarówno w kościele św. Jadwigi, jak i św. Marii Magdaleny od kilku lat odbywają się koncerty organowe w ramach festiwalu im. Moritza Brosiga „Muzyka ponad granicami”, organizowanego przez Urząd Miejski i Ośrodek Kultury i Rekreacji w Paczkowie. W 2010 roku koncert w Trzeboszowicach, na którym wystąpił Arkadiusz Bialik, odbył się 23 maja, a Dziewiętlicach, gdzie za organami zasiadł Marek Fronc, 11 lipca.

Anna Kwaśnicka





opowieści

S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS

dorkazok@gmail.com

Wierzę, że warto...

Afryka znowu przeżywa swoje wielkie dni, ponieważ zbliżają się urodziny Nelsona Mandeli. Wszędzie pojawiają się napisy: „Uczyń każdy Twój dzień dniem Mandeli”. Znany jest on ludziom przed wszystkim ze swej pokory... Przez 30 lat więzienia nauczył się, że życie to ciągła walka, i to za wszelką cenę... Ostatnio przed kamerami telewizji wypowiedział piękne słowa: „Wierzę, że warto walczyć o prawdę i wolność nawet za cenę życia”. Świat pamięta dni, kiedy był wielkim prezydentem, i te, kiedy po sześciu latach rządzenia krajem odszedł bardzo szanowany i z uśmiechem na twarzy przekazał władzę innemu, bo czuł, że jego misja jest spełniona... Jednym z aktów, który wymagał od niego odwagi, był sprzeciw wobec amerykańskiej inwazji na Irak. Naraził się wtedy na krytyczne opinie tzw. wielkich polityków. Cena tej wypowiedzi była poważna. Ale nie dla Mandeli, dla którego prawda to życie! Za bardzo ceni sobie wolność, by się bać kogokolwiek i czegokolwiek. Cztery osoby z jego rodziny zmarły z powodu zarażenia wirusem HIV. Najbardziej jednak przeżył śmierć syna chorego na AIDS. Nawet wtedy Mandela nie poddał się i nie ukrywał swego bólu. Jego odpowiedzią było założenie fundacji, która w tej chwili opiekuje się 9 tysiącami ludzi zarażonych wirusem HIV. Mówił publicznie i z pokorą, że wobec śmierci syna czuł największy ból i bezsilność: „Rany niewidoczne dla oczu są bardziej bolesne niż te, które krwawią i które ludzie od razu zauważają. Znam ból ran, które trudno dostrzec”. Przy tych słowach skłonił głowę i zamyślił się, tak jakby słowa mu przeszkadzały. Bo jego wielkość to niesamowita skromność... Może dlatego czasem woli żartować z siebie, niż mówić o sobie... Wielkość Mandeli, ojca Afryki, pokornego staruszka, to nie jego władza, wielkie słowa czy stopnie naukowe... Nie. To jego czyny, wielkie i małe, te ciche, bez rozgłosu, chwile milczenia i więziennego cierpienia. Jego wielkość to wierność prawdzie. Uwierzył, że warto dobrem zło zwyciężać. Bo tylko wtedy stajemy się lepsi i świat staje się inny. Warto kochać innych, a o sobie zapominać. To największa sztuka ludzi wielkich.

zaproszenia

Pielgrzymka motocyklistów

8. pielgrzymka motocyklistów na Górę Świętej Anny odbędzie się **1 sierpnia**. O 10.00 zbiórka na rynku w Leśnicy, 10.30 – wyjazd na Górę Świętej Anny, o 11.30 – Msza św. w grotcie lurdzkiej. Od 15.00 – I Europejski Piknik Motocyklowy w Strzelcach Opolskich (grochówka dla motocyklistów gratis). Dochód ze sprzedaży pamiątkowych znaczków (blach) zasili Środowiskowy Dom Samopomocy w Strzelcach Opolskich, a także wypoczynek letni dzieci objętych programem „Ave Maris Stella”.

Odpust w Prudniku-Lesie

Uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Anielskiej z Porcjunkuli w sanktuarium św. Józefa w Prudniku-Lesie odbędą się w niedzielę **1 sierpnia**. Program: 9.00 – przyjazd członków Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i pielgrzymów, 9.55 – wymarsz na wzgórze do Zielonego Krzyża, modlitwa różańcowa, kazanie przy krzyżu, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, 11.30 – Suma odpustowa pod przewodnictwem bp. Jana Kopca, 14.00 – możliwość złożenia profesji i przyjęcia do nowicjatu FZŚ, 15.00 – misterium

w wykonaniu tercjarzy franciszkańskich z Bydgoszczy, 16.00 – nieszpory, 16.30 – wystawienie Najświętszego Sakramentu, Koronka do Miłosierdzia Bożego oraz błogosławieństwo.

Finał Lata Organowego

Koncert finałowy Grodkowskiego Lata Organowego odbędzie się w niedzielę **25 lipca** o godz. 19.00 w kościele parafialnym pw. św. Michała Archanioła w Grodkowie. Wystąpią: Jasnogórski Chór Mieszany im. NMP Królowej Polski, Chór Grodkovia, na organach zagrają Monika Maszkowska i Damian Pyrkosz. W programie: Józef Elsner – Motet, W.A. Mozart – Requiem d-moll (fragmenty)

Rekolekcje i skupienie dla dziewcząt

Siostry Służebniczki NMP zapraszają dziewczęta od 1 klasy gimnazjum na rekolekcje w Szklarskiej Porębie (termin: **od 2 do 10 sierpnia**) oraz na skupienie w Leśnicy przed uroczystością pierwszych ślubów zakonnych (termin: **od 13 do 14 sierpnia**). Szczegółowe informacje oraz zgłoszenia u s. Dalmacji: tel. 514 347 268. ■

Wakacyjny konkurs

Gdzie zrobiono tę fotografię?



ANDRZEJ KERNER

W numerze 27 „Gościa Opolskiego” opublikowaliśmy zdjęcie zabytkowej ambony w kościele w Opawicy. Z przyjemnością informujemy, że na konkurs zaczynają nadchodzić odpowiedzi czytelników także spoza diecezji opolskiej. Wśród tych, którzy odpowiedzieli prawidłowo, rozlosowaliśmy dwie nagrody. Tym razem otrzymują je **Piotr Radimęřský** z Tułowic oraz **Dominika Frankowska** ze Ścinawy Małej. A teraz czas na naszą kolejną wakacyjną

zagadkę: Gdzie zrobiono tę fotografię? Dla ułatwienia przypominamy, że zdjęcia w konkursie przedstawiają miejsca i sytuacje na terenie naszej diecezji. Na odpowiedzi czekamy do czwartku 29 lipca. Prosimy nadsyłać je pocztą zwykłą, e-mailem: opole@goscniedzielny.pl lub faksem pod nr 77 454 64 72, podając swoje imię, nazwisko i adres. Dwóch uczestników konkursu znowu otrzyma atrakcyjne nagrody książkowe i gadżety, „Gościa”.

Zespół redakcyjny „Gościa Opolskiego”